Cena 12 groszy Wtorek, dnia 29-go lipca 1924 r. Nr. 76. Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń. ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Sejm i Senat Rzplitej.

Posiedzenie Senatu.

WARSZAWA, 28. 7. (PAT)

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty.

Po obszernej dyskusji przystąpiono do budżetu Min. Kolei, następnie rozpatrywano budżet Min. Pracy.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Głosy prasy stołecznej o ministrze Spraw Zagranicznych.

WARSZAWA, 28. 7. A. W.

W „Kurjerze Warszawskim" P. K. pisze:

Obóz umiarkowany nie oczekiwał cudów od Zamoyskiego i nie spodziewa się i od Skrzyńskiego. Minister Polski nie jest cudotwórcą, pragniemy jedynie, aby czuwał pilnie nad powierzonemi mu sprawami, a w potrzebie posiadał silną inicjatywę. — Autor zapowiada, że obóz umiarkowany nie będzie utrudniał działania Skrzyńskiemu, lecz pracę jego będzie oceniał rzeczowo.

„Gazeta Warszawska" oświadcza podobnie, że każdy minister spraw zagranicznych jest przedstawicielem państwa wobec obcych a krytyka jego polityki i osoby musi być prowadzona inaczej niż to się robi do innych członków rządu.

„Gazeta Warszawska" znajduje, że nominacja Skrzyńskiego zmienia zasadniczo charakter rządu Grabskiego. Prawica i centrum posiadają poczucie odpowiedzialności za swoją politykę i losy państwa. Premjer Grabski liczyć może na to, że zachowanie się stronnictw prawicy będzie zawsze znaczone krokami głębokiej troski o losy Państwa.

„Przegląd Wieczorny" stwierdza, że nominacja Skrzyńskiego położy kres polityce bierności w sprawach zagranicznych i przypomina, że krótkie urzędowanie Skrzyńskiego w gabinecie Sikorskiego liczy się z doniosłym faktem uznania granic i delegaturą w Lidze Narodów, przez załatwienie sprawy kolonistów. W pracy swej może liczyć minister na wszystkie żywioły państwowe.

Dookoła konferencji londyńskiej.

LONDYN, 28. 7. (PAT)

Plenarne posiedzenie konferencji, które rozpoczęło się o godzinie 16 trwało 2 godziny. Konferencja przyjęła sprawozdania komisji pierwszej, zajmującej się sprawą zniesienia zastawów. Sprawozdanie to pomija kwestję zarządu kolejowego, która będzie omawiana w środę, w komisji dla przekazania funduszów niemieckich, dojdzie do porozumienia prawdopodobnie jutro wieczorem. Komisja dla spraw uchybień i sankcji stara się w dalszym ciągu znaleźć formułę, nadającą się do przyjęcia. Pierwsza komisja zbierze się w środę rano.

Potwierdza się wiadomość, że pięciu przewodniczących głównych delegacyj ustali termin, w którym Niemcy zostaną wezwane do Londynu natychmiast skoro tylko dojdzie do porozumienia w tej sprawie. Termin najbliższego posiedzenia konferencji nie został ustalony.

Skład delegacji niemieckiej na konferencję londyńską.

WIEDEŃ, 28. 7. (PAT)

„Neue Fr. Presse" donosi z Berlina: W skład delegacji niemieckiej na konferencję londyńską wejdzie zapewne również pruski prezydent ministrów Braun. W ten sposób w składzie delegacji będą reprezentowane trzy wielkie partje reichstagu, gdyż oprócz socjal-demokraty Brauna w skład delegacji wchodzą także Stressemann i Marks.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, A. W.

Premjer Grabski odbył jedno godzinną konferencję z p. Skrzyńskim, jako ministrem spraw zagr.

WARSZAWA, A. W.

Wczoraj odbył się w Warszawie wielki wiec robotniczy, zwołany przez N. P. R. i związki zawodowe polskie. Uchwalono rezolucje przeciwko atakom na prawa i ustawy robotnicze w związku z przedłużeniem dnia pracy. Uchwalono rezolucję wzywającą rząd do natychmiastowej pomocy dla bezrobotnych

---

WARSZAWA, A. W.

Poseł rumuński w Warszawie Florescu dziekan korp. dyplomatycznego ustępuje z wymienionego stanowiska od 1 września.

WARSZAWA, A. W.

„Przegląd Wieczorny" podaje pogłoskę, iż w Warszawie wyjdzie propozycja, aby konferencja państw bałtyckich w dniu 22 sierpnia odbyła się nie w Helsingforsie ale w Genewie, aby delegaci zdążyli na rozpoczynające się 28 sierp. posiedzenie Ligi Narodów.

W kongresie międzynarodowego związku kolarskiego jaki się tutaj odbył, brała udział m. in. i Polska.

WIEDEŃ, (PAT)

Według doniesienia z Białogrodu, lista nowego gabinetu przedstawia się następująco:

Prezes ministrów Dawidowicz, minister spraw zagr. Marynkovic, minister finansów Spaho, oświaty Koroszec, wojny generał Hadic, wewnętrznych Petrovic, komunikacji Susnik i sprawiedliwości Krasnin.

WARSZAWA, A. W.

Wczoraj z Dworca Wschodniego w Warszawie wyjechało 240 żydów, udających się do Palestyny. Wyjeżdżających wśród ogromnego harmidru, żegnały tłumy krewnych i znajomych.

Minister Sikorski wyzdrowiał.

WARSZAWA, 28. 7. (PAT)

Minister spr. wojsk. gen. dywizji Władysław Sikorski opuścił szpital Ujazdowski, gdzie poddał się w swoim czasie operacji i objął urzędowanie. Do chwili zupełnego wyzdrowienia gen. Sikorski pozostanie w domu pod obserwacją lekarzy.

Strajk budowlany w Toruniu.

Wczoraj rano rozpoczął się **strajk** robotników budowlanych **w 5-ciu** tutejszych przedsiębiorstwach. Pracę porzuciło około **80 robotników.**

Strajk na G. Śląsku słabnie.

WARSZAWA, 28. 7. A. W.

Na Górnym Śląsku ruch strajkowy słabnie. W hutach pracuje już z górą 35 proc. Agitacja komunistóyw nie znalazła jakiegokolwiek powodzenia.

„Lwów" jedzie do Londynu.

GDAŃSK, 28. 7. A. W.

Statek szkolny „Lwów" opuszcza port gdański dnia 30-go lub 31 lipca udając się z ładunkiem drzewa polskiego, mianowicie desek i kloców dębowych, do Londynu. Pobyt uczniów szkoły morskiej w Londynie wykorzystany zostanie celem zwiedzenia wystawy w Wembley. Powrót „Lwowa" przewidziany jest jeszcze przed październikiem.

Echa tragedji paryskiej.

Sędzia śledczy pozostawił p. Umińską na wolności.

Adwokat warszawski Beylin przybył do Paryża, zaproszony przez rodzinę p. Umińskiej i Związek Artystów Polskich do prowadzenia obrony. P. Beylin poczynił szereg kroków u sędziego śledczego, prokuratora republiki i u przewodniczącego związku adwokatów, spotykając wszędzie bardzo sympatyczne przyjęcie.

P. Beylin otrzymał upoważnienie prowadzenia obrony p. Umińskiej przed trybunałem oraz wobec sędziego śledczego.

Dzisiaj p. Umińska zjawiła się po raz pierwszy przed sędzią śledczym w towarzystwie adwokata Beylina.

Sędzia śledczy wydał rozporządzenie tymczasowego pozostawienia p. Umińskiej na wolności.

Śledztwo będzie ukończone w przeciągu kilku tygodni.

Sprawa wypłynie przed trybunał z końcem listopada.

Wielka katastrofa górnicza.

NOWY YORK, 28. 7. (PAT).

W kopalni Gattos w stanie Pensylwanji nastąpił silny wybuch gazów. Dwustu górników zostało zasypanych.

Wiadomości sportowe.

Wyniki zawodów kolarskich na Olimpjadzie.

PARYŻ, 27. 7. (PAT)

Kolarskie zawody olimpijskie na dystansie 50 klm.: 1) Wilhelm (Holandja) 7 : 18 : 24; 2) Olden (Anglja); 5) Lange (Polska). Finał matchu na 1000 m.: 1) Michard (Francja), 2) Mexer (Holandja) 3) Cugnot (Francja), Bieg na 4000 m. dopędzanie: 1) Włochy, **druga Polska,** 3) Belgja, 4) Francja. Tandemy na 2000 m.: 1) Francja, 2) Danj,a 3, Holandja.

Polska zdobyła w zawodach olimpijskich 26-te miejsce.

PARYŻ, 28. 7. (PAT)

Przy ogólnej klasyfikacji zawodów olimpijskich pierwsze miejsce osiągnęły Stany Zjednoczone, zdobywając 94 punkty, — drugie miejsce — Francja, zdobywając 64 punkty, — trzecie — Szwajcarja 44 i pół punktów, — czwarte miejsce Anglja 44.4 punktów, — piąte — Finlandja 37 punktów. — 26-te miejsce zajęła Polska — 1.4 punktów.

Jeźdźcy i kolarze polscy poprawili wynik klasyfikacji.

PARYŻ, 28. 7. (PAT)

Drużyna kolarska Polski była gorąco oklaskiwana za swe sukcesy przez licznie zgromadzoną publiczność. Sukcesy te sprawiły widzom prawdziwą niespodziankę.

W zawodach kolarskich Łazarski odniósł zwycięstwo wspózawodnicząc z Włochem del Grosso, przybył do mety drugi, bijąc Łotysza Plumę. W następnej serji Szymczyk przybył pierwszy bijąc Bułgara Venion i Jugosławiana Dekanovica. — Niezależnie od tego cykliści polscy odnieśli cały szereg innych sukcesów i byli gorąco oklaskiwani przez zgromadzoną publiczność. Jeźdźcy polscy również znakomicie się wywiązali z zadania. W biegu o nagrodę narodów trzecie miejsce osiągnął porucznik Królikiewicz na „Picadorze". Po raz pierwszy sztandar polski powiał na maszcie olimpijskim przy oklaskach publiczności. Przy klasyfikacji Polska osiągnęła szóste miejsce. Panuje ogólne przekonanie, iż Polacy są takimi samymi znakomitymi jeźdźcami, niestety konie ich ustępują znacznie koniom współzawodników.

Tylko dzięki sukcesom cyklistów i jeźdźców polskich przy ogólnej klasyfikacji olimpijskich zawodów Polska osiągnęła 26-te miejsce.

Koniec Olimpjady.

PARYŻ, 28. 7. (PAT)

Igrzyska ósme olimpijskie w Paryżu zostały zakończone w niedzielę rozdaniem nagród. Następne igrzyska Olimpijskie odbędą się w r. 1928 w Amsterdamie.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Wzrost walut europejskich.

WARSZAWA, 28. 7. (PAT)

Wostatnim czasie na rynkach zagranicznych zauważono znaczny wzrost walut europejskich w stosunku do dolara, szczególnie podniosła się waluta angielska i szwajcarska notowane od dawna poniżej parytetu.

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 28. VII. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.	Dewizy.
Dolary St. Zj. 5,18½, 5,21, 5,16 *	Belgja 23,85 23,96, 23,74 *
Franki belgijskie — — —	Berlin — — —
„ francuskie — —	Budapeszt — —
„ szwajcarskie — —	Bukareszt — — —
Funty angielskie 22,79, 22,90, 22,68 *	Gdańsk — — —
Korony austr. — — —	Londyn 22,79, 22,90, 22,68 *
„ czeskie 15,40, 15,47, 15,33 *	N. Jork 5,16½, 5,28, 5,16 *
„ węgierskie — — —	Paryż 26,40, 26.53, 26,27 *
Lei rumuńskie — — —	Praga 15,40, 15.20, 15,05 *
Liry włoskie	Szwajcarja 95,42½, 95,90, 94,74 *
Miljonówka o,68, 0.69, 0,68,	Wiedeń 7,32½, 7,35, 7,28 *
Pożyczka dolar 2,65, 2,60,	Włochy 22 47½, 22,59, 22,36 *
Bony złote 0,81, 0,76, 0,78,	
Pożyczka złota 6,70 6,60,	*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno,
Tendencja prawie bez zmiany.	

Akcje.

Dyskontowy 0,—,	Zw. Sp. Zarobk. 5,20,
Handlowy 7,75, 8,—,	Związku Ziemian o,31,
Kredytowy 0,75,	Przemysłowców Polskich o,—,
Dla Handlu i Przemysłu 1,90, 2,—,	Handlowy Poznań 2,—
Kijewski 0,37, 0,32, 0,33,	Kabel o,—,
Puls 0,54,	Siła 0,57, 0,59,
Spiess 1,30,	Chodorów 6,15, 6,20,
Wildt 0,20, 0,19, 0,21,	Czersk 0,80, 0,90, 0,90,
Zgierz 3,50, 3,55,	Częstocice 3,35, 3,90, 3,75,
Elektryczność 2 10, 2,—,	Gosławice 2,50, 2,90, 2,80,
P. T. E. o,—,	Michałów 0,75, 0,85, 0,80,
Węgiel 5,3o, 5.90,	Cukier 5,60, 5,75, 5 65,
Cerata 0,34,	Firley 0,—,
Polska Nafta 0,46,	Łazy o,19, 0,21, 0,40,
Nobel 2,—, 1,95, 2,1o,	Ostrowieckie 8,20 7,95, 8,—,
Cegielski 0,80, 0,79, o,8o,	Parowozy 0,50, 0,54, o,53,
Lilpop 0,87, 0,84, 0,85,	Pocisk 1,40, 1,65,
Modrzejów 7,50, 7,50, 1, 8,20, 7,8o, 3, 7,9o, 5,	Rohn o,—,
Rylscy 0,—,	Rudzki 1,80, 1,95, 1,87,
Fitzner 7,5o, 7,20,	Starachowice 3,55, 3,40, 3,48,
Norblin o,—,	Ursus 1,55,
Ortwein o,31,	Zieleniewski 10,75, 11,—,
Konopie 0,—,	Polski Lloyd o,—
Zawiercie 33,—, 35,—,	Żegluga 0,25, 0,26, 0,25,
Żyrardów 39,—, 40,—,	Haberbuch 5,30, 5,50,
Borkowski 1,35, 1,40,	Klucze 0,40,
Jabłkowscy 0,20,	Mirków o,—
Syndykat 2,50, 2,60, 2,57,	Spirytus 2,o5, 2,15,
Wysoka 0,—,	Centrala Rolników o,—
Zachodni 2,30, 2,27,	Tendencja mocna.

Poznań, 28. VII. 1924 r.

Poznański Bank Ziemian 0,—	Herzfeld Victorius 4,—,
Młynarzy 0,—	Lubań 58,— 56,—,
Arkona 2,10,	Dr. Roman May 23,—,
Browar Krotoszyński 3,—,	Piechcin 5.—
Centrala Rolników o,5o,	Płótno 0,—
Garbarnia Sawicki 0,—	Poznańska Sp. Drzewna 1,20,
Hartwig Kantorowicz 0,—,	Tartak we Wrześni 0,—
Goplana o,—,	Unja 6,50,
Zjedn. Browary Grodziskie 0,—,	Wytwórnia Chemiczna 0,—,
Hurtownia Związkowa 0,—,	

Tendencja utrzymana.

Gdańsk, 28. VII. 1924 r.

Warszawa 109,23, 109,77	Paryż — —
Złoty 109,47, 110,03,	Praga — —
N. Jork — —	Szwajcarja 104,74, 105,26,
Londyn 25,—,	Belgja — —
Wiedeń — —	Holandja 217,33, 218,42,

Ziemiopłody.

Poznań, 28. 7. 24 r..	
Żyto 10,40 11,40,	Pszenica 21,75, 23,75
Jęczmień zw. 11,25	Ospa żytnia 6.90
Jęczmień br. 13,50, 14,50	Mąka pszenna 38,—, 40,—
Owies 13.25, 14,25	Rzepak zimowy 20,—, 22,—,
Mąka żytnia 65% 19,75	Tendencja spokojna. Obroty większe.
Mąka żytnia 70% 17,—, 18,50	

Warszawa, 28. 7. 24 r.	
Owies pozn. jednolity 15,45	Owies kongr. jednolity fr. Warszawa 17,—,
Żytn kongr. 116 f. fr. stacja załadowcza 1o,5o, 1o,25,	Żyto kongr stare 118 f. fr. Warszawa 12,55,
Żyto kongr. stare 117 f. gw. fr. stacja załadowcza 11,4o,	Tendencja spokojna, obroty średnie.

Dalsze sensacyjne szczegóły w sprawie szmuglu jaj

Dwuznaczna rola firm Gdańskich

(k.) Ze sfer zbliżonych do min. kolei dowiadujemy się w sprawie szmuglu jaj następujących szczegółów:

Od końca kwietnia do połowy lipca r. b. nadeszło z Polski do Gdańska 390 wagonów jaj. Ponieważ konsumpcja Gdańska wyniosła za ten czas około 11 wagonów, a legalnie wywieziono 58, pozostało zatem przeszmuglowanych w czasie od kwietnia do lipca b. r. przeszło 300 wagonów jaj, a więc dwa razy tyle ile wynosi oficjalny kontyngent.

W całą tę „jajową" aferę wmieszana jest doskonale zorganizowana szajka warszawska, grasująca na terenie Gdańska wraz z dwiema firmami, które posiadają świetne urządzenia techniczne dla zbrodniczego szmuglu, a mianowicie: magazyny położone nad wodą, skąd nocą wywozi się jaja łodziami motorowemi, bądź na statki zagraniczne, bądź też udające się do Królewca.

Wina za ten szmugiel w pierwszym rzędzie spada na naczelną dyrekcję ceł w Gdańsku.

Mamy nadzieję, że świeżo mianowany komisarz do walki ze szmuglem energicznie zabierze się do tej kontrabandy i zbudzi wreszcie z błogiego snu naczelnika departamentu ceł min. skarbu p. Gildnera, który dotychczas był zdania, że szmugiel jaj wogóle nie istnieje.

Jedna pracuje, a dwie zbijają bąki

Komisje, o których nic nie słychać

Komisja międzyministerj. do obniżenia kosztów utrzymania podzieliła się w swoim czasie na trzy sekcje: do spraw zbożowych, artykułów przemysłowych (skóry, obuwie, mydło etc.) i zakładów użyteczności publicznej.

O ile sekcja ostatnia, pozostająca pod kierownictwem min. spraw wewnętrznych, poszczycić się może pewnymi sukcesami, jak naprz. obniżeniem ceny gazu i elektryczności, o tyle pozostałe nie dają od kilku tygodni znaku życia o sobie.

Przyjemnie się kąpać w morzu i leżeć wśród półnagich syren na piasku

Ale żyć z morza?...

Eksploatacja bogactw morza w każdem państwie stanowi poważną gałąź jego gospodarki.

W Polsce eksploatacja ta ogranicza się właściwie

do rybołóstwa,

a i w tym kierunku prowadzona jest bardzo „po domowemu".

Wybrzeża nasze zamieszkuje około

1.200 rybaków,

wegetujących wraz z rodzinami nader skromnie, bowiem braki w zaopatrzeniu technicznem nie pozwalają im, przez

powiększenie produkcji

polepszyć swego bytu.

Najzamożniejszymi są rybacy Helu i Gdyni.

Rybacy z Helu, prawie

wyłącznie niemcy,

zawdzięczają zamożność swoją rządowi niemieckiemu, który jeszcze dwadzieścia lat temu wybudował im port rybacki, dał

długoterminowe kredyty

na zakup większych kutrów i narzędzi, a następnie stale otaczał ich opieką.

Rybacy gdyńscy, względną swoją zamożność zawdzięczają już

rządowi polskiemu,

który udzielał im swojej pomocy oraz przystąpił do budowy portu w Gdyni, co nawet w początkowej fazie pozwoliło rybakom tamtejszym na utrzymanie

większych łodzi

(kutrów), któremi wypłynąć można na szersze morze, gdzie połowy są obfitsze.

Wystarczy, dla ilustracji nadmienić, że kiedy w 1920 roku w Gdyni i okolicy znajdowało się tylko 7 motorowych rybackich kutrów, obecnie

jest ich 27.

Ogólna ilość połowów rocznych waha się od 3 do 5 milionów kilogramów o przeciętnej wartości od 600.000 —

do 1.000.000 złotych.

Stan naszego rybołóstwa morskiego jest wybitnie

niezadowalniający.

Zaledwie niewielka część rybaków jest uposażona znośnie. Pozostali zaś przeszło 70 pro. ogólnej liczby, znajdują się w nędzy, której zasadniczymi powodami — jest brak przystani oraz złe warunki komunikacyjne.

Powodem tego kryzysu jest smutny fakt, że nawet tych stosunkowo

ubogich połowów

naszych nie potrafimy wskutek braku zorganizowanego handlu, oraz własnych fabryk konserw i dostatecznej ilości wędzarni należycie zużytkować.

Aby zaradzić coraz dalej postępującemu ubożeniu ludności rybackiej rząd polski rozwinął akcję kredytową, która w ciągu ostatnich 3 lat dosięgła

zaledwie 350.000 złotych.

Tyle rząd.

A poza rządem? Nic.

Inicjatywa prywatna śpi.

Ta śpiączka dłużej trwać nie może.

Polski handlowiec musi zorganizować sprężysty handel

wewnętrzny i zewnętrzny,

zasilający rybami morskiemi rynki zbytu krajowe i zagraniczne.

Polski przemysłowiec musi stworzyć

polskie fabryki konserw

i liczne a dobre wędzarnie.

Potem dopiero stan posiadania naszego rybactwa wzrośnie a polski kapitał znajdzie

odpowiednie podstawy

do zreorganizowania naszego prymitywnego, przybrzeżnego rybołóstwa na wielkie — na pełnym polskim morzu.

K. A-ski.

Wielki wiec protestacyjny pod hasłem jednolitego frontu

W obronie o 8-godzinnego dnia pracy

(Telefonem od własnego korespondenta).

Dekret z dn. 18 b. m. mocą którego minister pracy, p. Darowski przedłużył w hutach na Górnym Śląsku dzień roboczy ponad ustawowe ośm godzin, aż do 10 godzin na dobę, do głębi elektryzował klasę robotniczą.

W tydzień po opublikowaniu tego dekretu wczoraj, w Warszawie odbyła się olbrzymia manifestacja robotnicza, wielki wiec protestacyjny.

Inicjatywę do manifestacji dała N. P. R. i Rada zjednoczenia zawodowego polskiego, co nie pozbawione jest

pewnej sensacji,

raz dlatego, że minister Darowski i wiceminister Simon uchodzą za sympatyków tego stronnictwa, powtóre, że urządziła to wielkie zgromadzenie organizacja polityczna i zawodowa o ideologji umiarkowanej, zazwyczaj przeciwstawiająca się lewicy, potrzecie że nie wahała się uczynić to w mieście, w którym — jak tego dowiodły wybory do ciał prawodawczych, komunalnych i Kasy chorych — znikomą posiada ilość stronników.

A jednak wielkich rozmiarów plakaty, wzywające na wiec, okazały się istotnie

dzwonem alarmowym,

który nieprzeliczone masy ściągnął do teatru Powszechnego, wypełnił rozległą przestrzeń falującem morzem głów ludzkich.

Był to obraz malowniczy, wspaniały, niezwykły i wzruszający ta

10—12 tysiecy

licząca ciżba ludzka, ożywiona określonemi ideałami, rozkołysana a karna, podniecona i namiętna, a powściągliwa, o fizjognomji społeczno-politycznej ostro w kilku rozbieżnych kierunkach zarysowanej, zdumiewająco tolerancyjna.

W ciągu przeszło czterogodzinnych obrad

żadnej burdy,

awantury, ekscesu nie było w tak licznem i zwykle zwalczającem się środowisku!

Zaraz po zagajeniu przez p. Kwiecińskiego, pierwszy mówca poseł Waszkiewicz zaznaczył, że dobro i powaga sprawy wymaga jednolitego frontu wszystkich ugrupowań robotniczych, więc nikogo nie będą krzewić, nikomu przeszkadzać, gdyż wszystkich jednoczy jedna myśl, jedno dążenie.

Istotnie z trzech trybun przemawiali: enperowcy, niezależni socjaliści i komuniści, oraz bezpartyjni.

Komuniści używali jak rybki w wodzie, — kilkunastu jeden po drugim wygłaszali swoje orację, zgłaszając rezolucje, rozrzucając odezwy i pisma.

Po pośle Waszkiewiczu, przemawiali jego współwyznawcy pp.: Bełza, Gajewski, Dobrowolski, Kościelski, Goldykowski i inni, poczem przyjęto rezolucję stwierdzającą:

1) że polska klasa pracująca własnym wysiłkiem w fundamentach Rzeczypospolitej Polskiej przez krew i walkę ludu odzyskanej, zdobyła swobody społeczne.

2) że prawa ludu uważane być powinny za nienaruszalne zasady ładu, bezpieczeństwa i rozwoju sił narodowych,

3) że zamachy na ustawy społeczne, na zarobki i pracę ludzką, prowokują masy robotnicze, zagrażają demokratycznej budowie Państwa oraz pogłębiają przesilenie gospodarcze,

4) że rząd powołany jest do pilnowania ustaw niema prawa uginać się w jarzmo fabrykantów.

5) że powszechna wola ludu pracującego nie pozwoli na deptanie praw i godności robotnika

i uchwalająca:

1) Lud polski pracujący — bez różnicy poglądów społecznych i politycznych — protestuje kategorycznie przeciw bezecnym atakom na prawa i ustawy robotnicze, zapoczątkowanym przez przedłużenie dnia pracy na Śląsku,

2) wzywa rząd do natychmiastowego odwołania zarządzeń śląskich i wprowadzenia na Śląsku ustawodawstwa społecznego polskiego,

3) wzywa wszelkie organizacje robotnicze, stojące na stanowisku państwowości polskiej, aby zespoliły siły proletarjatu do walki obronnej przeciw zamachom kapitalistycznym,

4) wzywa rząd, aby natychmiast uruchomił pomoc dla bezrobotnych w rozmiarach godziwych.

Czerwone fezy tureckie

tłumem otoczą polską orkiestrę,

a p. Sielski kruczego wąsa podkręci

i zagra im co najładniejsze

Jednym z najpoważniejszych czynników propagandy polskiej — bo dostępnej i zrozumiałej dla wszystkich narodowości, — będą podczas wystawy przemysłu polskiego w Konstantynopolu, koncerty b. orkiestry reprezentacyjnej (włączonej obecnie do 36 p. p.), która pod dyr. swego dawnego kierownika A. Sielskiego, koncertować tam będzie przez cały czas trwania wystawy.

Dyr. Sielski czyni gorączkowe przygotowania, by godnie zaprezentować na międzynarodowym terenie utwory kompozytorów polskich i muzykę orkiestry wojska polskiego.

Po gwiezdnej drodze...

Nowe odznaczenie dr. Chodźki

WARSZAWA 28. 7.

(k.) Wczoraj do mieszkania p. d-ra Witolda Chodźki, b. min. zdrowia publicznego przybył minister pełnomocny królestwa Rumunji p. Floresco i wręczył mu odznaki wielkiej wstęgi orderu Korony Rumuńskiej, zaznaczając, że odznaczenie to jest związane z jego zasługami, jakie położył przy zawarciu konwencji sanitarnej polsko - rumuńskiej, ratyfikowanej w początkach 1923 r.

Jest to zatem drugie zaszczytne odznaczenie b. polskiego min. zdrowia publiczn. w ciągu tego roku. Ostatnio bowiem p. dr. W. Chodźko otrzymał najwyższe odznaczenie orderu korony włoskiej, przy odręcznym, a nie zmiernie serdecznym liście włoskiego premjera Mussoliniego.

Bank Wschodni w Warszawie utrzyma się?

WARSZAWA 28. 7.

Nadzwyczajne walne zgrom. akcjonarjuszy odbyło się w dn. 21 b. m. pod przewodnictwem adw. J. Polńkiera. Po sprawozdaniu, złożonem przez dyr. Jul. Haleckiego,które poddano ostrej ale rzeczowej krytyce, zebranie wybrało specjalną komisję z bardzo szerokiemi pełnomocnictwami w celu zbadania działalności dotychczasowych władz banku i zreferowania wyników na następn. waln. zgromadzeniu. Do komisji tej weszli pp. Cezary Łagiewski, Franciszek Świderski i Izrael Rozental.

Ponieważ likwidacja przymusowa w drodze sadowo-prawnej nie leży w interesie ani wierzycieli banku, ani akcjonarjuszy, zdecydowano wyczekać na rezultat rokowań, prowadzonych z pewną poważną grupą finansowo poznańską w sprawie przejęcia banku i dalszego prowadzenia tej pożytecznej przedtem placówki. Na wypadek rokowania się tych rokowań będzie prowadzona likwidacja, lecz sposobem handlowym, zabezpieczającym interesy zarówno wierzycieli banku, jak i akcjonarjuszy.

Najprawdopodobniej wszakże bank będzie w najbliższym czasie przejęty, gdyż posiadacze większości akcyj zgodzili się na dość uciążliwe warunki nowej grupy. Dotychczasowe władze banku w pełnym składzie podały się do dymisji. Na ich miejsce wybrano pięciu członków Rady z prawem kooptacji.

Wobec doskonale zorganizowanej obrony praw drobnych akcjonarjuszy nowa Rada skooptowała przedstawiciela tych akcjonarjuszy, zarazem sekret. Zarządu Zw. Zaw. Prac. Bankowych p. Marjana Kowarza. Skład Rady przedstawia się obecnie następująco: pp. R. Michler, Kulesza, Szyndler, Cukierwar, i I. Rozental (z — wyborów) oraz p. M. Kowarz — i pełnić będzie swe funkcje do nast. waln. nadzwycz. zgromadzenia.

Jak się dowiadujemy, nadzwyczajna komisja rewizyjna już urzęduje.

Niecne dłonie puszczają w obieg fałszywe monety

Ukazały się w obiegu aż dwa rodzaje fałszywych monet 50-groszowych.

Jeden typ falsyfikatów wykonany jest z cyny technicznej z pewną domieszką ołowiu, wskutek czego ma wygląd biało-żółtawy i nie jest tak mistemie wykończony jak moneta autentyczna. Te najskuteczniej dają się rozpoznać po szorstkim kancie i chropowatym wyglądzie.

Drugi typ falsyfikatów wykonany jest bardzo nieudolnie z odlewu ołowianego, wskutek czego wygląd ma ciemny bez połysku.

Monety te posiadają również pewne usterki w rysunkach, wobec czego są łatwe do poznania.

Podejrzane wędrówki Hohenzollernów

Witani owacyjnie, książęta zachowują się w sposób bezczelnie niedwuznaczny

„Welt am Montag" zwraca uwagę na coraz liczniejsze podróże byłej cesarskiej rodziny po różnych miejscowościach Niemiec, nazywając je „Geschäftsreisen" i jest tego zdania, że po dróże synów cesarza Wilhelma II mniej wypływają z podróży cesarskiej „podróżomanji" po ex cesarzu, jak z potrzeby

„nie zasypiania gruszek w popiele".

I tak w ubiegłym tygodniu są do zanotowania aż trzy podróże rodziny cesarskiej.

Według „Swinemünder Ztg." w ubiegłą sobotę ex-kronprinz był obecny na wyścigach rowerów motorowych w Swinemünde i przez cały czas zawodów nie schodził z pola wyścigowego. Momentalnie

poznany przez publiczność

był przedmiotem daleko większej uwagi, niż odbywające się zawody. Dziesiątki aparatów fotograficznych były skierowane na niego, czemu się zupełnie nie bronił, tylko uwijał się między rowerzystami, stawiającemi do zawodów, a pod koniec wyścigów wręczył zwycięzcy

wieniec ze wstęgami

i przyjacielsko winszował mu wygranej.

Stamtąd kronprinz pojechał do Zinnowitz automobilem, którym sam kierował i zatrzymał się w „Kurhaus Strand-Hotel", tam też jadł **pośpiesznie obiad**, a przed tem poszedł do Familienbadu, gdzie został

— owacyjnie przyjęty

przez publiczność.

Podczas wyjazdu z Zinnowitz został obsypany kwiatami i kilkakrotnie musiał zatrzymywać samochód dla odbierania kwiatów, za co wzruszony dziękował uściskami dłoni.

Dziennik „Iburger Kreisblatt" donosi znów o wizycie księcia Eitla- Fritza w Oelde, gdzie brał udział w święcie weteranów, przywitał przewodniczącą ich święta i

przeszedł przed frontem

weteranów, przyjmowany owacyjnemi okrzykami, a przy odjeździe otrzymał na pamiątkę szynkę, „Pumpernikla" i paczkę wódki i pasków.

„Meklenburger Ztg." pisze znów z Warnemünde, że tam, do jednego z większych hoteli zjechały na kilkatygodniowy pobyt dwie księżniczki Schonaich - Karolat, dzieci z pierwszego małżeństwa księżnej Karolat, obecnej „cesarzowej niemieckiej". „Welt am Montag"

dziwi się temu tytułowi

i zaznacza, że Niemcy miały kiedyś cesarzowa, która jest pochowana w Sanssouci, teraz nie mają cesarza, nie mogą więc mieć cesarzowej, tem mniej, że została ona małżonką Wilhelma II już po jego ustąpieniu z tronu.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Ciężko, oj ciężko muzykom,

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Fala bezrobocia, szturmująca obecnie w nasze życie społeczno-gospodarcze, daje się również we znaki związkowi muzyków.

Z informacji, udzielonych przez p. Czesława Bema, sekretarza oddziału warszawskiego, wynika, aby położenie było groźne, ale na 427 członków w Warszawie, pozostających bez pracy jest około pół setki.

Sytuacja o tyle się pogarsza, że redukcja obejmuje pracowników muzycznych w takich instytucjach, które mogłyby nie liczyć się z ogólnym prądem.

Teatr Wielki naprz. wymówił 10 muzykom, którzy pracowali po kilkanaście lat nadomiar bez zwrotu wkładek na kasę emerytalną, a za zwykłem trzymiesięcznem wypowiedzeniem.

Sezon letni zwykle dostarczał wiele pracy w miejscach kąpielowych — obecnie, niestety, orkiestry wojskowe stają temu na przeszkodzie, a choć dzięki rozporządzeniu ministerjum wojny konkurencja z tej strony straci na sile, to jednak są miejscowości, jak np. Krynica, gdzie zdaje się to nie liczyć z rozkazem.

Związek musi się znów bronić przed — nieproszonymi gośćmi. Wczoraj właśnie zwrócił się zarząd związku do głównego inspektora pracy w sprawie włocha Antoniego Romano, który nietylko, że w obiady gra w restauracji „Bristol", a wieczorem w „Agricoli", ale nadto wytwarza pośrednictwo pracy, sprowadzając za sutem wynagrodzeniem innych włochów, a to już wyraźnie jest zabronione przez ustawę o pośrednictwie pracy z dn. 21 paźdz. 1921 r.

Ale co ciekawsze, to że ów Romano nie został przyjęty na członka zw. muzyków z powodu niezdania egzaminu przed komisją kwalifikacyjną, jako zmarnowany podrzędny grajek.

A tymczasem przy związku istnieje biuro bezpłatne pośrednictwa pracy pod kierunkiem pp. Romualda Adamskiego i Jana Tobjasza, a tymczasem wielu zdolnych zawodowych muzyków bez chleba.

W tych warunkach praca organizacji dokoła złagodzenia kryzysu i bezrobocia natrafia na trudności i przeszkody.

Zarząd z pp. Andrzeja Bromke Romana Etlisa, Witolda Elektrowicza, red. „Rytmu", Jana Cybulskiego, Zygmunta Jankiewicza robi co może, aby te różnorodne przeszkody opanować i przezwyciężyć.

Marszałek Piłsudski wyjeżdża z Druskienik, żegnany uroczyście

Druskieniki 26. 7.

Wobec zbliżającego się wyjazdu marszałka Piłsudskiego po miesięcznym pobycie i kuracji w Druskienikach, miejscowe obywatelstwo zorganizowało dwudniowe uroczystości pożegnalne.

Rozpoczęły się one wczoraj. W sobotę rano orkiestra 41 pułku piechoty z Suwałk obudziła Marszałka pobudką. Każdym pociągiem przybywali coraz to nowi goście: posłowie sejmowi i senatorowie, profesorowie uniwersytetu wileńskiego z rektorem p. Parczewskim na czele. Przybyli dowódcy wojskowi z generałami Rydzem-Śmigłym i Berbeckim, zjechały delegacje ziemian i rolników, oraz bardzo wielu osadników wojskowych.

Wieczorem odbył się raut w kasynie.

Dziś, w niedzielę, odbędzie się festyn w parku, mecz footballowy, a wieczorem odbędzie się bal w kasynie.

P. marszałek Piłsudski z rodziną opuszcza Druskieniki we wtorek rano i wraca do Sulejówka.

Kto zabił dziecko—matka, kochanek, czy babka?

Na Ochocie wzburzony tłum omal nie dokonał samosądu

W Rakowcu znaleziono grób małego chłopca

(Telefonem od własnego korespondenta).

Wczoraj rano na ul. Grójeckiej zaczęły krążyć pogłoski, że jakoby 23-letnia wdowa Julja Gałasiewiczowa popełniła zbrodnię morderstwa. Z ust do ust biegła wstrząsająca

wieść o zabiciu dziecka,

o ukryciu zwłok itd.

Przed domem nr. 70 zebrał się tłum kobiet. Po ożywionej dyskusji niewiasty wtargnęły do mieszkania Anny Kowalowej, matki domniemanej zbrodniarki.

W izdebce znajdowała się tylko córka.

Dokoła panował nieład, meble porozsuwane, podłoga zalana wodą.

Gałasiewiczwa leżała otulona w kołdrę na łóżku. Była

bardzo blada.

Na pytanie, co się stało z dzieckiem, nie chciała odpowiedzieć. Nie mogła również objaśnić, co porabia jej matka, którą widziano o świcie przekradającą się między domami w kierunku Rakowca.

Wszystko przemawiało za przypuszczeniem, że mieszkanki izdebki mają na sumieniu ponure przestępstwo. Gałasiewiczową widywano w ostatnich czasach mocno zmienioną.

Kumoszki przebąkiwały, iż

młoda wdówka lada dzień

zostanie matką. Nie dziwiły się temu, gdyż powszechnie wiedziano o kochanku, który bywał częstym gościem w mieszkaniu Kowalowej.

Zawiadomiono o wypadku 23 komisarjat, skąd przybiegł niezwłocznie przodownik służby śledczej p. Władysław Olszewski i przystąpił do przesłuchania chorej.

— Gdzie matka? Dokąd wyszła o świcie? Co miała w zawiniątku?

Gałasiewiczowa z trudem odpowiadała na pytania. Dziecko jakoby urodziło się martwe. — Chcąc ukryć ten wypadek przed ludźmi, Kowalowa

..zawinęła zwłoki w szmaty

i poszła je ukryć. W jakim miejscu, — chora nie wiedziała.

Po otrzymaniu tych wyjaśnień przodownik zaalarmował komisarjat, skąd rozesłano funkcjonarjuszów na poszukiwanie Kowalowej. Wkrótce aresztowano ją, gdy powracała po zakopaniu zwłok dziecka.

Tłum

usiłował ją zlynczować

i kto wie, czy wyszłaby cało z opresji, gdyby nie opieka policji.

Przyparta do muru, Kowalowa przyznała się do winy, zaprowadziła policjantów na posesję Wilmana przy ul. Salipsowskiej nr. 1 w Rakowcu i wskazała świeży grób dziecka.

Pod warstwą źle uklepanej ziemi, na głębokości czterdziestu centymetrów

znaleziono zniekształcone zwłoki

noworodka. Był to chłopiec. Główkę miał zgniecioną, ciało sine, skórę w wielu miejscach zdrapaną.

Śledztwo zdołało ustalić, że Gałasiewiczowa ma kochanka Henryka Olczaka (Towarowa 50), który ją dość

często bijał,

a nawet przed kilkoma dniami pokopał. Być może, iż w tem tkwi przyczyna śmierci dziecka.

Zwłoki maleństwa przesłano do prosektorjum. Oględziny lekarskie ustalą — czy w domu nr 70 przy ul. Grójeckiej została popełniona zbrodnia.

Bandyta — paralityk

Ledwo powłóczy nogami, a bierze się do rabunku

W Zagłębiu grasował niebezpieczny bandyta Samborski, — wreszcie wpadł w ręce policji, po postrzeleniu go przez jednego z członków własnej bandy.

Stawiony przed sąd doraźny, został skazany na śmierć, skutkiem jednakże wynikłego od postrzału paraliżu nóg, został ułaskawiony.

Podług opinji lekarzy dni opryszka były policzone, choroba zaczęła się rozszerzać i bandyta zaledwie mógł się poruszać.

Ponieważ nie było celu trzymać sparaliżowanego opryszka w więzieniu, przeto oddano go rodzinie.

Bandyta zamieszkał przy ul. Kościelnej w Dąbrowie, gdzie po dwuletnim prawie pobycie odzyskał o tyle władzę w nogach, iż mógł się o własnych siłach poruszać.

Natura ciągnie wilka do lasu, to też opryszek ledwo powłóczący nogami, wyszedł żebrać i pierwszego dnia popełnił dwa rabunki.

Policja jest w kłopocie, gdyż niewiadomo, co z drabem zrobić, tembardziej, że w razie potrzeby potrafi on znakomicie symulować obłęd, niemotę lub głuchotę.

Krowa stawiła czoło lokomotywie

Maszynista musiał skapitulować

Na nielada przeszkodę natrafił pociąg na linji Kartuzy — Kętrzyno, w pobliżu Mojuszu.

Pasąca się w pobliżu toru krowa uznała, że trawa na torze kolejowym równię dobrze nadaje się do przeżuwania, jak każda. Wobec tego udała się na tor.

Wtem nadjeżdża pociąg. Maszynista spostrzega krowę a ponieważ nie jest rzeźnikiem, daje wszelkie możliwe sygnały, gwiżdże, puszcza parę, byle krowę odstraszyć. Ale uparte bydlę nie okazało nawet najmniejszego zdenerwowania. Maszynista zatrzymał pociąg, uzbroił się w jakieś narzędzie, i krowę spędził z toru, poczem pociąg bez przeszkód pojechał dalej.

Tajemnica kłębka białej włóczki

Piętnastu ludzi dało życie za brylanty sowieckie

Od trzech lat policja moskiewska nadaremnie poszukiwała klejnotów, skradzionych z urzędu, w którym przechowywano „zarekwirowane" u burżujów skarby. W roku 1921

znikły

w sposób tajemniczy bransolety ze szmaragdami, sznury pereł i inne drogie kamienie. Na pierwszy ślad naprowadziła policję pewna dama z arystokracji, która na ulicy

spotkała

dziewczynę, zdobną w swoje ongiś, zarekwirowane przez rząd bolszewicki brylanty. Śledztwo doprowadziło do uwięzienia wielu urzędników, z których 15 skazano na śmierć. Wśród nich znajdował się również dyrektor wspomnianego oddziału, Łupaczew, który do chwili egzekucji zapewniał

o swej niewinności.

Zdawało się, że sprawa nigdy na jaw nie wyjdzie.

Dopiero niedawno policja moskiewska dowiedziała się, że wdowa po Łupaczewie sprzedała kilka drobnych brylantów. Zarządzono natychmiast rewizję w domu staruszki. Urzędnicy policji zastali

siwowłosa dame

w fotelu, zajętą robotą na drutach. Przetrząsano wszystkie kąty, nic podejrzanego nie znaleziono.

Nagle wzrok jednego z detektywów padł na wielki kłębek białej włóczki, leżący na kolanach staruszki... Pochwycił go.

Krzyk przerażenia —

wdowa omdlała! W kłębku znajdowały się ukryte drogocenne brylanty...

Dyplomatyczny kapelusz

Mam w tej chwili coś innego na myśli, nie wspaniały tricorne pieniący się piuropuszem — noszony przez „członków" korpusu dyplomatycznego.

Kapelusz dyplomatyczny — czyli taki, który umie wybrnąć z każdej sytuacji i nie razi przy żadnej sukience.

Jest rzeczą trudną, ale nie niemożliwą. Jeśli są ministrowie, którzy harmonizują z każdym rządem i z tym co połyka poprzedni i z tym co był połknięty — to co tu mówić o kapeluszach — Takim niezmiernie uzdolnionym dyplomatą jest w lecie pon Biały Filc, a z zimie pam Czarny Velour.

O ile się nie zdobędziemy na takiego dyplomatę oszczędnościowego, trzeba będzie szukać niejednokrotnie zastępców — co jest znacznie kosztowniejsze.

Wprawdzie ideałem mody obecnej jest posiadanie innego kapelusza do każdej sukienki! Wszędzie ten nowoczesny duch specjalizacji. Znowuż twierdzę, że nie ma rzeczy niemożliwych.

Jeśli wypełniacie gorliwie przepisy z antuk: „nie święci garnki lepią", i „pięknej twarzy i rondel do twarzy" i jeśli zważycie, że noszone są kapelusze z tejże co suknia tkaniny (nietylko jedwabiu, fularu, crepe-marocain, a nawet z organdyny) ...czyż siły nie staną się równe zamiarom.

Zresztą ponieważ kieszenie nasze nie dorosły do specjalizacji, a często nie mogą się zdobyć także na kapelusz opatrznościowy, trzeba zastąpić go swojskim dyletantyzmem — a więc mały kloszyk ozdobić do sukni powiewnej — kwiatami, do kostjumu i sportowego fourreau, wąską po męsku związaną wstążeczką, lub klamrą, do sukni wieczorowej — piórem lub tiulem i t. d., i. t. d. nieskończenie.

Antuka.

Najbiedniejszy przemysł największych nędzarzy

Śmieciarze przed widmem zagłady

25.000 wagonów szmat niewywożonych z Polski zgnije na naszych podwórkach

Kryzys ogólny, przeżywany przez różne zawody, bardzo dotkliwie odczuwają w ostatnich czasach

śmieciarze.

zgodnie ze swą nazwą zajmujący się zbieraniem odpadków na śmietnikach.

A warstwa tych ludzi, rekrutujących się z najuboższych w Polsce nędzarzy płci obojga — w bezradności swej czy też wykolejeniu nie umiejących znaleźć innych źródeł do życia — jest bardzo liczna.

Uszeregowana liczebnie daje kilkutysięczną rzeszę pracowniczą.

Ten zastój w śmieciarstwie.

a więc fachu ocalającym zbiorowym wysiłkiem wartości przeznaczone na zagładę, posiada głębokie przyczyny, wynikające z niepomyślnych

konjunktur wywozowych.

W każdej ludniejszej miejscowości istnieją składnice, nabywające po kilka groszy za funt plon zbiorów śmieciarskich, które następnie segregują stosownie.

Jeden z najważniejszych artykułów śmieciarstwa to szmaty i odpadki wełniane, wywożone zagranicę.

W swoim czasie rząd rosyjski ustanowił

opłate wywozowa

50 kopiejek od puda, stanowiącą 150 dolarów od wagonu 10 tonnowego.

Opłatę tę wskutek starań eksporterów polskich uzasadniających, iż tamuje ona konkurencję na rynku światowym, minister Witte zniósł.

Obecnie rząd polski pobiera opłatę wywozową bardzo jednak wysoką, gdyż 300 dolarów od wagonu 10-tonnowego. Tymczasem wartość rynkowa tego surowca wynosi 150 dolarów.

Podobno na stanowisko takie w znacznej mierze wpłynęły zabiegi dwóch potentatów papierniczych, którzy aczkolwiek do produkcji swej potrzebują zeledwie

drobna cześć szmat.

jakie nasz kraj posiada, i to wyłącznie lnianych, tą drogą dążą do osiągnięcia jaknajniższych cen surowca.

Te właśnie tendencje przeciwstawiają się staraniom eksporterów, którzy wystąpili do ministerjum skarbu, domagając się bądź zniesienia bądź też obniżenia ceł wywozowych ze względu, iż sytuacja obecna uniemożliwia handel z zagranicą, która takich cen dać nie może.

Stąd też i zastój w śmieciarstwie, gdyż hurtownie wstrzymują się w nabywaniu szmat lub proponują ceny tak niskie, iż nawet śmieciarzom się nie opłacają.

A tymczasem sprawa nie jest tak bagatelna, gdyż Polska — według opinji eksporterów — może wywieźć rocznie z góra

25.000 wagonów.

W obecnej chwili w całym kraju znajduje się setki wagonów szmat, które nie dezynfekowane, złożone w stertach

gniła, wytwarzając groźne warunki antisanitarne.

— Gdyby rząd — oświadczył nam w rozmowie jeden z poważniejszych eksporterów — zgodził się być wspólnikiem naszym w równej części, pobierając 50 dolarów od wagonu, umożliwiłby nam prowadzenie tego handlu, dając w ten sposób możność zatrudnienia **tysięcy** rąk roboczych.

Czy biorąc pod uwagę te opinje, nie należałoby poddać raz jeszcze gruntownej rozwadze sprawy wywozu szmat zagranicę, wymagającej, jak widzimy wszechstronnego jej rozważenia nie pod kątem interesów lewiatańskich, lecz ogólnopaństwowych?

Żaden młodzik nie miał nigdy na grzbiecie zielonego fraka

W przybytku łysej i siwej sławy

Akademja francuska, szanowna instytucja 40 „nieśmiertelnych", obśmiewana przez młodych, jest niewątpliwie zbiorowiskiem ludzi — poważnych.

Najstarszy wiekiem z pośród akademików jest „stary tygrys" Clemenceau, liczący 83 lata życia, najmłodszy

Robert de Flers.

komedjopisarz znany wszystkim stolicom i także teatrom warszawskim, — ma 52 lata.

Najdawniejszym członkiem akademji, pozostającym w niej od 1888 roku, a więc przez 36 lat, jest Othenin de Cleron. Anatol France przyjęty został do grona „nieśmiertelnych" w 1896 r., Poincaré w 1909. Wielcy dowódcy armji, generałowie Lyautey, Joffre i Foch wybrani zostali w latach swej

sławy

1912, pierwszy i w 1918 dwaj następni. Zwycięstwo 1918 roku dało także zielony frak zawsze młodemu i później nawet odmłodzonemu Clemenceau.

Ponad 70 lat

wieku liczy trzynastu członków zgromadzenia. Jest to niewątpliwie wiek, w którym nawet literaci przestają robić głupstwa — w życiu i w druku.

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie początku powieści

Ścigany przez patrol kozacki Stanisław Wąsik, rodem ze Śląska, przeprawił się w nocy przez rzekę graniczną, w której omal nie utonął i dotarł do pierwszego wojskowego posterunku na ziemi polskiej. Żołnierze troskliwie zajęli się zbiegiem z niewoli bolszewickiej, a na drugi dzień odstawili go do komendy. Tutaj porucznik rozpoczął badanie, pytając Wąsika, w jakim służył wojsku.

7

— W niemieckiem, austrjackiem, polskiem, czeskiem, angielskiem—i P. O. W.

— Jak? Jak? Jak?...

Pan porucznik Dziarski zerwał się mimowoli z krzesła. Podszedł do Staśka blizko, bliziutko... Widać, że pan porucznik rozważa kapitalne pytania: Czy ten chłopak ma bzika — czy niema?

Zapanowała chwila ciszy. Po jakiejś minucie milczenia porucznik Dziarski usiadł z powrotem przy biurku—i zadzwonił. Gdy zjawił się służbowy podoficer, porucznik rozkazał:

— Sierżancie. Nie przeszkadzać mi teraz. Jestem zajęty. Papiery później podpiszę!

— Rozkaz!

Sierżant zawrócił się na pięcie, trzasnął ostrogami i wyszedł, starannie zamykając za sobą drzwi. Wtedy porucznik, po krótkiej chwili wahania, wskazał Staśkowi krzesło.

— Siadajcie. Widzę, że ledwo się trzymacie na nogach

A gdy Stasiek spojrzał z wdzięcznością na porucznika i usiadł, porucznik dodał:

— A teraz słucham, jak to było.

OPOWIADANIE STAŚKA ŚLAZAKA

— Urodziłem się na Śląsku— tak zaczął swoje opowiadanie Stasiek — jakom już mówił, koło Opola. Rodzice mieli we wsi Groszowicach kawałek gruntu i działo nam się niezgorzej. Ale akurat, kiedym skończył dziesięć lat, umarła matka, a rychło potem, bo w rok, umarła moja siostra ,starsza odemnie o pięć lat. Zostaliśmy we trzech tylko: ojciec, starszy brat i ja.

Ja wtedy niewiele rozumiałem, bo byłem jeszcze mały, ale widać z z żalu za matką, którą bardzo kochał, czy z czego innego, ojciec zaczął pić. Gospodarstwo poszło licho. Zaczęły się długi. Więc któregoś dnia, jak dziś pamiętam, na wiosnę, powiedział nam ojciec, że postanowił iść ze wsi precz, do fabryki, i że sprzedaje grunt i wszystko.

Józek, mój starszy brat, począł się ojcu sprzeciwiać i krzyczeć, że nigdzie nie pójdzie, bo tutaj nieboszczka matka pochowana... Wtedy ojciec strasznie się zagniewał, zaczął krzyczeć na Józka, a nawet pobił go mocno, pierwszy raz, bo dotąd nas nigdy nie bijał.

Pewnie i jemu żal było Groszowic, a najwięcej grobu na tamtejszym cmentarzu, ale widać już tak musiało być. No, i coś w tydzień potem ojciec sprzedał ziemię — dobrze jeszcze, że się trafił kupiec uczciwy, polak. Wyciągnęli my z Groszowic, do miasta.

Ojciec najprzód próbował pracować w Królewskiej Hucie, potem pod Bytomiem, w Szarleju. Nigdzie jednak długo się nie osiedział. Za stary już był widać, żeby nowego życia próbować, trochę pewnie tęsknił za wsią, trochę się marnował przez pijaństwo, bo wtenczas już tego pił...

Najgorzej mu było przez to, że we wsi, na swoim gruncie, niewiele co miał do czynienia z niemcami — wkoło siedzieli sami swoi, wiarusi, sąsiedzi.

A w mieście, jak to w mieście. Musiał się słuchać niemców, przewodził nad nim byle prusak, a czasy jak teraz miarkuję, były ciężkie... Wyzywali nas i tak, i siak, jedni od Saupollacken, inni od Wasserpollacken, dokuczali nieraz tak, że się pięści zaciskały!

Ojciec był krewki, brat też. Razu pewnego — a to już było na trzeciej Abwycc, w hucie cynkowej, pogniewał się ojciec z werkmajstrem, od słowa do słowa — huknął go niemiec w łeb! Brat był blizko — mocny był! — jak nie podleci, jak nie trzaśnie tamtego pioruna — na nic mu łeb rozcharatał! Musiał się niemiec leczyć dobry miesiąc.

No, wiadomo, co z tego wynikło. Ani ojciec, ani brat nigdzie już roboty nie mogli znaleźć. Mimo, że zapłacili za to więzieniem, stracili pracę. Dyrektory kopalń fabryk i hut znają się, jak łyse konie. Jak dadzą znać jeden drugiemu, możesz, człowieku, cały rok za pracą chodzić i nic nie wychodzisz...

Wtedy ojciec zaczął się szykować do Ameryki. Dwuch tam od nas pojechało, do miasta Pittsburga i w listach bardzo sobie chwalili, że dużo zarabiają. Więc i ojciec postanowił szczęścia szukać i nawet szyfkarty już forszusował. Tymczasem, zdarzyła się niespodzianie robota na kopalni, w Heinitzgrubie. Co było marek, to się przez tych parę lat tułaczki zjadło, osobliwie z powodu tego przymusowego fajrantu, co to nigdzie nie mogliśmy roboty dostać. No więc na grubie, to na grubie.

Poszli obadwaj pod ziemię, robić przy kolejce. I rzeczywiście, zostali pod ziemią. Przerobili wszystkiego trzy tygodnie. Na czwarty tydzień zdarzyła się katastrofa—i zginęli jednego dnia, o jednej godzinie: ojciec i brat..."

Stasiek na chwilę zamilkł. Widać te wspomnienia ciężkie były, bo ani rusz, nie mógł mówić. Co się zabierze do opowiadania—coś za gardło chwyci... Wreszcie, podjął przerwany wątek swojej smutnej opowieści:

—A to było już krótko jakoś przed wojną. Ja miałem wtedy piętnaście lat, kiedy się wojna zaczęła. Sam byłem na świecie, przytem, mało jeszcze mogłem zarobić, a tych pieniędzy, co mi po śmierci ojca wypłacili z kasy, nie na długo starczyło.

Więc, kiedy na prawo i lewo zaczęli wszystkich brać do wojska co miałem czekać? Poszedłem i ja. Wiedziałem, że czy tak, czy owak, za parę miesięcy w mundur mnie ubiorą. Wolałem iść, jako Freiwilliger, po naszemu ochotnik. No, i poszedłem. Wzięli mnie do piechoty, choć meldowałem, że chcę do kawalerji. Widać, piechota była im więcej potrzebna...

(D. c. n.)

Magistrat toruński dbały o los dorożkarzy.

A z ciebie obywatelu dorożkarz drzeć może skórę — Magistrat na to pozwala.

Podczas gdy zarówno mieszkańcy Torunia jak i wszyscy przyjezdni **ustawicznie cierpią i narzekają** na brak dogodnej a taniej **komunikacji miasta z Głównym Dworcem kolejowym** — Magistrat w tej sprawie miast **iść na rękę społeczeństwu** — miast pomyśleć o dogodnej komunikacji — przynajmniej do czasu, kiedy może uda się przeprowadzić tak niezbędną **linję tramwajową** — czyni właśnie wszystko to — aby ta komunikacja i dostęp do miasta względnie dworca **utrudnić!**

Że tak jest — niechaj sami czytelnicy osądzą!

Dowiadujemy się, że jeden z tutejszych przemysłowców wniósł podanie do Magistratu o wydanie mu zezwolenia na urządzenie **połączenia omnibusowego** miasta z dworcem kolejowym. Nie wdajemy się w polemikę, czy tego rodzaju przedsiębiorstwo, jak wiele poprzednich, będzie miało widoki powodzenia, chodzi nam jedynie o stanowisko jakie **zajął w tej sprawie Magistrat.** Oto w swojej odpowiedzi z dnia 16/7 1924 L. V. 962/24 — zawiadamia owego przemysłowsca, **„że zezwolenie na uruchomienie omnibusu osobowego kursującego między Ratuszem a Dworcem kolejowym — ze względu na to, że byt dorożkarzy może być przez wprowadzenie omnibusów zagrożony, zależy od uchwały Magistratu.“**

I o dziwo!!

Więc Magistrat miasta Torunia więcej **dba o byt kilku dorożkarzy** toruńskich, aniżeli o setki innych **swoich obywateli i ludzi przejezdnych??**

Więc kilku dorożkarzy dlatego że **nie stosują się do taryfy** przez tenże Magistarat **zatwierdzonej,** lecz pobiera dwa a nawet trzy i cztery razy większą należytość, zasługuje na takie **specjalne względy i opiekę Magistratu?** A gdzież tu troska Magistratu o **dobro reszty społeczeństwa jego pieczy powierzonej! Czy racjonalniejszem by nie było, aby Magistrat więcej dbał o dobrotyt ogółu a nie o pojedyncze jednostki?**

Czy Magistrat trzyma się tej zasady, że jeżeli kogoś nie stać na zapłacenie żądanych przez dorożkarza sum — może chodzić piechotą — nie mając prawa **do żadnych tańszych środków lokomocji??** Czy Magistrat nie pomyślał nad tem, że jeżeliby ci „panowie dorożkarze“ zechcieli się stosować **do obowiązującej taryfy** — to dorożki były by w ciągłym ruchu i byt ich **nie byłby wcale zagrożony?** A czy w Toruniu posługuje się ktokolwiek dorożką — za wyjątkiem ostateczności — **jazdy na dworzec?** Czy to nie jest wina dorożkarzy, że sami **tak mało dbają o swój byt?** A czemu Magistrat tak jak zwyczaj w całym świecie jest przyjęty — nie wyznaczy dorożkarzom **paru stanowisk,** lecz pozwala im na **jedyne stanowisko** na całe miasto koło Ratusza? Czy w razie przestrzegania ściśle taryfy i wyznaczenia kilku stanowisk **ruch** dorożkami by się nie zwiększył? I w ich to obronie, obronie ich **„bytu“ Magistrat staje** — a zapomina o tem, że dorożki są **dla wygody ogółu!!** Bo i pocóż „pan dorożkarz“ ma zrobić parę kursów **za niską opłatą** kiedy próżniacząc na rynku, zrobi potem jeden kurs, za który **każe sobie** dobrze zapłacić!

Takiego więc postępowania Magistratowi **tolerować nie wolno, jak nie wolno faworyzować pewnych jednostek ze szkodą ogółu.**

Strajk rolny na Pomorzu zlikwidowany.

TCZEW, 29. 7. Tel.

Wczoraj rano, w powiecie tczewskim, gniewskim i starogarzdkim, **zakończył się dotychczasowy dziki strajk rolny.** — Wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

Egipskie ciemności.

LIPNO, 28. 7. Kor. wł.

Od miesiąca w Lipnie panują egipskie ciemności. Miasto posiada elektrownię, której przedsiębiorcą jest P. Szyjewski, lecz z powodu remontu elektrownia jest **nieczynna.** Zaznaczyć musimy, iż remont ten trwa cokolwiek **za długo.** Ciemności te ułatwiają „ptaszkom“ nocnym ich czynności złodziejskie. Czyżby nie można roboty tej przyspieszyć?

P. Arturowi Górskiemu.

P. Art. Górski, czcigodny polski Emmerson, jak go nazwał jeden z historyków naszej literatury, w której p. Górski posiada swą niezaprzeczenie wielką kartę, ogłosza w „Słowie Pomorskiem“ Nr. 174 artykuł p. t. „Przed zmianą kierownictwa teatru“; otóż autor w sposób niegodny jego przeszłości, rzucił się także na „trzymającego pióro recenzenta w „Głosie Robotnika“ —, obwiniając go, że nie doceniał działalności p. Szpakiewicza jako dyrektora teatru, że odmawiał mu zasług, że starał się złamać linję jego usiłowań repertuarowych, ideą w zwyż, że „wróg ludzi“ Ibsena wywołał u niego zgorszenie i t.d.

P. Artur Góski zamknął się w swej wieży z kości słoniowej i tylko telefonicznie odbiera ze świata wrażenia. Przeto albo padł ofiarą celowej inspiracji pewnych osób, wydając sąd o stanowisku recenzenta bez znajomości jego sprawozdań — i zawinil. Albo znał wszystkie recenzje, „Głosu Robotnika“, a wtedy świadomie **skłamał** I to na całej linji. W obu ewentualnościach rzecz niesłychanie smutna, bo tu nie o pismaka idzie, ale o P. Artura Górskiego, dla którego podpisany miał dotąd cześć najgłębszą...

Zechce przeto P. Górski przejrzeć po raz pierwszy lub wtóry moje recenzje i wskazać miejsca, gdzie mówiłem poniżająco o utworach wielkiego repertuaru i w ogóle, co pisałem o wielkich o wszystkich utworach (sprzeciwiłem się „Weselu“, lecz z innych względów) i miejsca, poniżające pracę i artyzm p. Szpakiewicza. Zwracam także uwagę między innemi na artykuł w „Gł. Rob.“ z 28 listopada 1923, poświęcony p. Szpakiewiczowi! Może zechce go P. Górski **przedrukować w „Słowie Pom“.** dla **dowodu?** A może wszystko, co od trzech lat o p. Szpakiewiczu w recenzjach pisałem? Mogę służyć wycinkami. Może także recenzją o „Wrogu ludu“, i urzędowy list p. Szpakiewicza, pisany do mnie w listopadzie zeszłego roku? Służę Panu materjałem, jakoteż i zdaniami, jakie p. Szpakiewicz o mojem „piórze recenzenta“ do mnie ustnie wypowiadał w toku bieżącego sezonu, jeżeli mi Pan „przyniesie“ upoważnienie p. Szpakiewicza, że mogę skorzystać z jego prywatnych ze mną rozmów i że to wszystko Pan ogłosi w swoim tutejszym organie.

Służę Panu również zestawieniem faktów, które się niestety tym sezonie spełniły, a które przepowiadałem w lipcu ubiegłego roku!

Na zakończenie wspomnę, że członkowie Komitetu teatr., przyjaciele p. Szpakiewicza, nieraz wyrzucali mi, że „podpędzam“ zbyt wysoko repertuar..

Tyle zwięźle do wiadomości P. Artura Górskiego, do jego użytku i dalszego stanowiska.

Interesującą byłaby także dyskusja na temat aktualnego artykułu, a mianowicie P. Górskiego z P. Szpakiewiczem w mojej obecności. Może Pan zaaranżeruje, jeśli losy szczęśliwie pozwolą?

„Trzymający pióro recenzenta w „Głosie Robotnika“.

Ks. Biskup djecezji chełmińskiej w Toruniu.

Dziś o godz. 11 przed przed południem przyjeżdża z Pelplina, z rewizytą do p. Wojewody dra Wachowiaka ks. Biskup Klauder.

Zimny tusz na przechodniów.

Tegoroczne deszczowe lato, zbytnio już nam dokucza. Tęsknimy za słońcem i za jego dobrotliwymi promieniami, któreby nas rozegrzały i osuszyły z ciągłych „deszczowych przyjemności“:

Niektórzy jednak właściciele udekorowanych kwiatami balkonów, sądzą że jeszcze za mało mamy „okrapiania“ i przychodzą z pomocą upustom niebieskim.

Od pewnego bowiem czasu dochodzą nas skargi że właściciele pięknych doniczek kwiatowych, **podlewają obficie wodą** doniczki, i to tak rzęsiście, że spływa ona **jak deszcz strumieniami na przechodniów. Podlewanie doniczek odbywa się bowiem zbyt wcześnie wieczorem,** zwłaszcza w takiej porze, kiedy **ruch na ulicach panuje w najlepsze.** I wtedy to na przechodniów podczas pogody **spada z balkonów zimny tusz, który najdotkliwiej odczuwają panie ubrane w lekkie suknie i bluzki.**

Możeby policja zechciała zwrócić swą uwagę na pięknie ukwiecione balkony i przestrzegła **właścicieli tychże,** by ze względu **na ruch uliczny,** podlewanie kwiatów **odbywało się późnym wieczorem,** kiedy ruch na ulicach zamiera. A może nasz apel w tej sprawie **wystarczy?**

Motocykle na usługach naszej Policji.

Wczoraj w godzinach południowych ukazały się po raz pierwszy na ulicach naszego miasta **motocykle, oddane służbie bezpieczeństwa publicznego.** Motocykle te w ilości 7 sztuk, rozdzielone zostały pomiędzy posterunki policji w powiecie toruńskim. Spodziewany jest dalszy transport motocykli również i dla innych powiatów.

Przykry zamach samobójczy.

W niedzielę, dnia 27 lipca o godzinie 21.5 minut, usiłował popełnić samobójstwo dyrektor Teatru miejskiego w Toruniu **p. Mieczysław Szpakiewicz,** przez wystrzał z brcwninga, w lewy bok poniżej serca. Zdarzenie miało miejsce w gabinecie dyrektora teatru. Kula przeszła na wylot i utkwiła w murze. Ciężko rannego karetka pogotowia przewiozła w kilkanaście minut po wypadku do Lecznicy miejskiej. Według oświadczenia lekarzy, stan zdrowia chorego aczkolwiek poważny nie jest niebezpieczny. Powód targnięcia się dyr. Szpakiewicza na własne życie nie został jeszcze należycie wyjaśniony.

OSOBISTE.

Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego **p. Roman Kwiatkowski,** po powrocie z urlopu rozpoczął z dniem wczorajszym urzędowanie.

TEATR MIEJSKI.

Dziś we wtorek dnia 29-go lipca wznowienie pełnej humoru amerykańskiej komedji Hopwood'a **„Jutro pogoda“** z pp. Malanowicz, Grolickim, Malinowskim, Podborówną i Helleńskim na czele.

W środę dnia 30 lipca przedostatnie widowisko w tym sezonie, a zarazem **ostatni pożegnalny występ p. Jana Kochanowicza,** artysty sceny warszawskiej w arcydziele komelji rosyjskiej Gogola: **„Rewizor z Petersburga“.** Udział całego zespołu.

W czwartek ostatnie pożegnalne widowisko w tym sezonie **„Sen nocy letniej“,** baśń fantastyczna Wiljama Szekspira, która przez 10 razy wypełniała widownię. Ceny na wszystkie trzy widowiska **o 25 proc. zniżone.**

Z TEATRU.

Ostatnie widowisko jubileuszowe „Polacy w Ameryce“ odbyło się przy wypełnionej widowni po brzegi — wiedzą o tem najlepiej ci, liczni, którzy ze smutkiem odejść musieli od zamkniętej kasy. Kto więc chce powetować stratę i zabawić się dowoli, niech spieszy zakupić bilety na atrakcyjne widowisko, które odbędzie się w piątek, 1-go sierpnia w Teatrze miejskim, bo mała już tylko liczba biletów jest w posiadaniu kasy.

Będzie to artystyczno-literackie kabaretowe widowisko Lwowskiego teatru **„Złoty Ul“.**

OD REDAKCJI.

Otrzymaliśmy dwa artykuły **z Grudziądza** p. t. „Garść wrażeń z pobytu w Grudziądzu P. Prezydenta Rzeczypospolitej“. i „Polska Placówka w Grudziądzu“. — omawiające i zawierające bardzo rzeczowe zarzuty przeciwko jednej z poważniejszych tamtejszych firm. Ponieważ artykuły te są **anonimowe, przeto** upraszamy autora tychże, aby z całem zaufaniem, zwrócił się do naszej Redakcji, podając swoje nazwisko — a dopiero wtedy po sprawdzeniu, gotowi jesteśmy oba te artykuły zamieścić, w przeciwnym razie, zmuszeni będziemy traktować artykuły jako informacje nieprawdziwe a tylko chcące szkodzić poważnym placówkom — wobec czego zrobimy z nich odpowiedni użytek.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Bessertowi w Toruniu.

Po raz drugi zaznaczamy, że pisma Pana z d. 23. 7. 1924 w sprawie mieszkaniowej „Bessert contra Małkowska“, nie zamieścimy, albowiem podane przez nas informacje **polegają w zupełności na prawdzie,** co również **w całej osnowie** potwierdza wyrok (a nie tymczasowe zarządeznie) Izby CywilnejSądu Okręgowego w Toruniu z dnia 11. 6. 1924 L. 4 S. 125/24. oraz **wyrok Sądu powiatowego w Toruniu z dnia 28-go lipca 1924 L. 6 C. 333/24** który **oddala powoda Besserta ze skargą z dnia 15/4 1924 i zasądza go na ponoszenie kosztów sądowych.**

„Express Pomorski“ posiada **w Grudziądzu** filję Redakcji i Administracji **przy ul. Długiej Nr. 10** nadto **„Express Pomorski“** jest do nabycia **w Grudziądzu** w następujących firmach:

Bracia Bażańscy ul. Lipowa Nr. 1.

„Bazar Warszawski“ ul. Lipowa Nr. 7.

Kitowski ul. Mickiewicza Nr. 34.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie ul. Staszyca Nr. 4.

Müllerowa ul. Sienkiewicza Nr. 16.

T. Peche ul. Mickiewicza Nr. 23.

Firma „Rekord“ Plac 23 Stycznia Nr. 17.

Co grają w Teatrze?

Dziś.
„Jutro pogoda“.

Jutro.
„Rewizor z Petersburga“.

Co wyświetlają w kinach?

Nowości: „Jak w raju“.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł, granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI